Rok II. Kraków, 15 Kwietnia 1897. Nr. 8.

NOWINY i ROZMAITOŚCI

Dodatek bezpłatny do „Nowego Dzwonka“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **X. Marceli Dziurzyński.**

„**Nowiny i Rozmaitości**“ wychodzą dwa razy w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go, jako **bezpłatny** dodatek do każdego numeru „**Nowego Dzwonka**“.

Osobnej przedpłaty na *„Nowiny i Rozmaitości“* **nie przyjmuje się**; można je prenumerować **tylko razem** z *„Nowym Dzwonkiem“*.

„**Nowy Dzwonek**“ kosztuje *rocznie* w Austryi: **3 złr.**, *półrocznie:* **1 złr. 50 ct.** — *Kwartalnej* prenumeraty nie przyjmuje się.

W Niemczech kosztuje *„Nowy Dzwonek“* na rok: 6 mk., na pół roku: 3 mk — *W Ameryce* na rok: 1½ dol.

Ogłoszenia przyjmuje się do umieszczenia za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania prenumeraty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie**, ulica Basztowa l. 4.

Każdy,

kto złoży **całoroczną** prenumeratę na *»Nowy Dzwonek«*, otrzyma za to jako bezpłatną premię, książeczkę pod tyt.: »**Pamiątka katolicka**«. Na przesyłkę pocztową tej premii należy dołączyć do prenumeraty **10** ct. (z Niemiec 15 fenig.)

Kto zaś (oprócz siebie) pozyska dla *»Nowego Dzwonka“* choćby tylko **jednego** nowego prenumeratora, ten osobno otrzyma za to jako drugą nagrodę książkę do nabożeństwa pod tyt.: »**Droga do nieba**«.

Serdeczne życzenia „wesołych świąt“

przesyłamy wszystkim naszym Szan. Czytelnikom i przyjaciołom!

Gdzie rozum?

Łączymy się dlatego ze socyalistami,— powiadają niektórzy wieśniacy i robotnicy miejscy, — bo socyaliści chcą dla nas dobrze zrobić, bo oni nad tem pracują, by nas z biedy i nędzy wydobyć.

Czy to prawda? — to taka prawda, jak i to, że żyd może być przyjacielem chrześcijanina. Żyd według nauki swego »talmudu« na to przecież ma dybać, by chrześcijanina zgubić, by mu odebrać wiarę i doprowadzić do ostatniej nędzy, a właśnie żydzi kierują socyalistami i z nimi ściśle się połączyli.

Jakżeż tedy socyaliści mogą być przyjaciółmi ludu i robotników chrześcijańskich, kiedy oni spełniają tylko rozkazy żydów, a żydzi o tem tylko znowu myślą i o tem marzą, by znieść ze ziemi krzyż Chrystusowy i chrześcijan zrobić swymi niewolnikami.

Aby niektórych zaślepionych przekonać, jakimi przyjaciółmi chrześcijan są żydzi, jak oni pragną polepszenia doli chrześcijan, to podamy tu kilka wyjątków z »talmudu«*) żydowskiego.

Między innemi czytamy tam:

a) Żydzi wszyscy powinni trzy razy na dzień chrześcijan przeklinać i za wykorzenieniem królów i panów chrześcijańskich modlić się.

b) Żydzi mają przykazanie od Boga, dobra chrześcijan obracać na potrzeby swoje, jakimkolwiek sposobem mogą to uczynić, czy zdradą, czy gwałtem, czy dobrodziejstwem, lub innymi sposobami.

c) Żydzi mają przykazanie od Boga, aby wszystkich chrześcijan mieli za bestye i aby ich traktowali jak nierozumne zwierzęta.

*) Wyjęte z książki: *„Stan żydów dawny i obecny“*, przez J. P. B. — Lwów. 1891.

e) księgi Ewangelii trzeba spalić.

f) Żydzi powinni burzyć i rujnować, jeżeliby mogli, kościoły chrześcijańskie jako domy bałwochwalstwa.

Takie to bluźnierstwa zawiera „*talmud*“ żydowski. Czytając teraz pisma socyalistów, lub przysłuchując się mowom, jakie jenerałowie socyalistów wygłaszają na swych zebraniach, widzi się jak na dłoni, że te ich ciągłe ujadania na księży, na Kościół, na panów i na rząd, są jakby żywcem, i prawie dosłownie wyjęte z »talmudu« żydowskiego,

Nie są to więc »przyjaciele uciśnionych«, ale parobcy żydowscy, którzy nad tem pracują, by się spełniły pragnienia żydów zawarte w ich »talmudzie«.

Wierzyć przeto w to, że socyaliści pragną dobra ludu i robotników, to już jest szczytem głupoty, zwłaszcza teraz, kiedy tak jasno się pokazało, że żydzi socyalistami kierują i używają ich jako narzędzie do spełnienia swych ohydnych pragnień »talmudowych«.

Stawiając teraz pytanie, czy ci ludzie, co w socyalistach widzą »obrońców uciemiężonych«, mają rozum? — wypadnie na to pytanie odpowiedź taka: jeżeli mają jaki rozum — to ten rozum ich bardzo jakoś niedomaga, i coś mu brakuje.

Kto się dopuszczał nadużyć przy wyborach?

Z Galicyi, szczególnie ze wschodniej części kraju, wysłano kilka protestów przeciw ostatnim wyborom, a posłowie socyalistyczni wspólnie z radykałami ruskimi, ludowcami i stojałowszczykami, postawili w Radzie państwa w tej sprawie nagły wniosek, oskarzając rząd i panów o nadużycia wyborcze.

Ci ludzie obracają tedy kota do góry ogonem, i postępują podobnie, jak ci, którzy, gdy co ukradną, a ścigają ich, to uciekając wołają: »łapaj złodzieja!«

Nie stajemy tu bynajmniej w obronie rządu lub panów, bo oni sami się obronić potrafią, ale chcemy rzecz przedstawić w prawdziwem świetle.

Wiemy, że w wielu powiatach kandydaci komitetu centralnego płacili za głosy po kilkanaście reńskich, co było grubem nadużyciem; być może, że i rząd tu i owdzie nadużył swej władzy, ale te nadużycia rządu i panów są drobnostką w obec nadużyć popełnionych przy wyborach przez socyalistów i radykałów ruskich.

Rząd i panowie nikomu bowiem nie grozili podpaleniem i zabiciem, z winy rządu lub panów nie zginął przy wyborach ani jeden człowiek, gdy tymczasem 10 ludzi padło trupem z ręki rozjuszonego tłumu, podburzonego przez różnych agitatorów radykalnych i socyalistycznych.

Z ich to właśnie winy polała się krew na Rusi, z ich winy tysiące obywateli we Lwowie i w Krakowie wstrzymało się od głosowania, by życia swego na niebezpieczeństwo nie narażać, by się nie zetknąć z motłochem podburzonym i nie wejść z nim w jaką awanturę.

Pewne pisma (między nimi krakowski *Grzmot*) doniosły, że socyaliści krakowscy wydzierali wyborcom kartki wyborcze, przekreślali na nich samowolnie imię księcia Ponińskiego lub p. Mikołajskiego i wypisywali imię Daszyńskiego. Podobnie działo się i we Lwowie.

Pewnemu wójtowi z okręgu krakowskiego, za to, że przy wyborach zwrócił uwagę komisarzowi na oszustwa socyalistów, postanowili opryszki socyalni skórę wyłatać i zaczaili się nań w drodze, ale nie udało się im.

Pewnemu żydowi za to znowu, że chciał głosować za księciem Ponińskim, zagrozili socyaliści, że go z łóżka wywloką i na kołku w sieni powieszą. Żydzisko podobno tak się zlękło, że przez 2 tygodnie z domu nie wyszło.

Nie setki, lecz tysiące możnaby naliczyć podobnych niegodziwych sztuczek, o których kraj nasz przedtem nigdy nie słyszał, aż dopiero socyaliści je zaprowadzili, i teraz śmią wołać, że to nie oni, tylko rząd i panowie dopuszczali się nadużyć.

A cóż mówić o zajściach w Rzeszowie przy wyborze Szajera? Zwolennicy Szajera (stojałowszczycy) bili niemiłosiernie pałkami tych, którzy na Szajera nie głosowali. Czy tu także panowie i rząd dopuszczali się tego nadużycia?

Dawniej, dopóki socyalistów i różnych szumowin nie dopuszczano do głosowania,

wybory odbywały się spokojnie, nie zdarzały się przy wyborach nigdy moderstwa i bójki, dopiero teraz polała się krew, gdy utworzono 5-tą kuryę wyborczą, którą dla siebie zaarędować chcieli socyaliści i radykały.

Chcąc zdobyć tę kuryę wyłącznie dla siebie, używali socyaliści i radykały najniegodziwszych środków, matactw i podżegań, a dziś śmią całą winę przelanej krwi zwalić na kogo innego.

Nic w tem dziwnego. Ci panowie widzą, że nie potrafią nic pożytecznego dla kraju zrobić, więc chcą krzykactwem zwrócić na siebię uwagę, a że własny kraj oczernią przed obcymi, to cóż to tych panów obchodzi! Krzyczeć i oczerniać, to przecież ich hasło.

Uroczystość jubileuszowa

900-letniej ROCZNICY MĘCZEŃSTWA Św. WOJCIECHA.

W roku bieżącym upływa 900 lat od chwili, kiedy św. Wojciech, nawracając pogańskich Prusaków na wiarę chrześcijańską, zginął z ich ręki śmiercią męczeńską.

Pomiędzy świętymi Patronami narodu polskiego św. Wojciech dzierży bez wątpienia pierwsze miejsce, bo pierwszy to był Mąż święty, którego Polska widziała, i który utwierdził w naszym kraju wiarę chrześcijańską głosząc słowo Boże i wykorzeniając zastarzałe przesądy bałwochwalcze.

Z powodu 900-letniej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, którego święte szczątki spoczywają w katedrze gnieźnieńskiej, rozpocznie się w tymże kościele uroczystość jubileuszowa w niedzielę Przewodnią, to jest 25 kwietnia b. r. i trwać będzie do 10 go maja b. r.

Zapowiadają się liczne pielgrzymki z bliższych i dalszych okolic.

Nawet, co dziwna, i ewangielicy na Warmii obchodzić będą 23 kwietnia uroczystość jubileuszową śmierci św. Wojciecha, przy krzyżu w Tenkiten pod Rybakami (Fischhausen), gdzie według podania miał św. Wojciech ponieść śmierć męczeńską.

Na tem miejscu stoi oddawna krzyż, wystawiony niegdyś kosztem polskiej i katolickiej rodziny. I oto ewangelicy. którzy w Świętych nie wierzą, obchodzić będą uroczystość przy tym krzyżu.

Krzyż ten gruntownie zostanie odnowiony i otoczony żelazną kratą, prócz tego ma tam zostać postawiony kamień i tablica na pamiątkę 900-letniego jubileuszu. Nabożeństwo ewangielickie ma się odbyć tak przy krzyżu, jak i w zborze ewangielickim w sąsiednich Rybakach. Uroczystość zakończy chrześcijański wieczorek familijny.

Z okazyi tej jubileuszowej uroczystości przesłał Ojciec św. osobny list Najprzew. X. Stablewskiemu, Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu.

List ten opiewa:

PAPIEŻ LEON XIII.

Czcigodnemu Bratu pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Pomiędzy dostojnymi Pasterzami, którzy wśród szczepu słowiańskiego krzewili św. wiarę, zajaśniał w osobliwszy sposób św. Wojciech, mąż Bogu całkiem oddany. Był on Biskupem Praskim, ale skutkiem zamachów bezbożnych został zniewolony opuścić swą biskupią Stolicę z dopuszczenia Opatrzności w tym bodaj celu, aby niósł światło wiary Chrystusowej między ludy, objęte jeszcze mrokiem pogaństwa i bałwochwalstwa.

Ożywiony myślą i gorliwością Apostołów, przebiegł on Morawię, Kroacyę, Szląsk i Wielkopolskę, nawracając bardzo liczne rzesze do Chrystusa Pana. W końcu, po dłuższym pobycie w Gnieźnie, udał się na misyę do Prusaków i tamże nad zatoką morską w pobliżu Fischhausen, poniósł wśród chwalebnego męczeństwa w chętnej ofierze swą krew i życie ku utwierdzeniu św. wiary, którą w umysłach skutecznie zaszczepiał.

Więc gdy dziś dziewięćsetna rocznica śmierci świętego męża nadeszła, słuszną prawdziwie i sprawiedliwą rzeczą, że pragniecie jego pamięć uczcić świętym obchodem uroczystym; przystoi to mianowicie Gnieznu, boć właśnie św. Wojciechowi zawdzięcza ono, że mieści u siebie biskupią Stolicę, a równocześnie dostały mu się w udziale zaszczyt i szczęście, że się cieszy posiadaniem drogich zwłok św. Męczennika.

My zaś w przekonaniu, że uroczystość, ku czci św. Wojciecha zamierzona, przyczyni się niemało do pomnożenia pobożności, jaką przodkowie wasi od św. Patrona przyjęli, postanowiliśmy, czcigodny Bracie, zachęcić serca i umysły wiernych do tego obchodu przez nadanie Odpustów, których wam niniejszem użyczamy, pod warunkami, w dołączonym dekrecie wyszczególnionymi.

Nadto, jako zadatek łask Bożych i dowód naszej ojcowskiej życzliwości, dołączamy Apostolskie błogosławieństwo, które Tobie i wszystkim wiernym, Twej pasterskiej pieczy powierzonym, najmiłościwiej w Chrystusie Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 marca 1897 r., w 20 roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

Gorączka emigracyjna.

Znowu z nastaniem wiosny obłęd wychodźtwa zaczyna ogarniać umysły włościan. Po całej Galicyi faktor emigracyjny Marcin Zaleski z Michałek rozszerza nie podpisane odezwy, w których mieszczą się same tylko kłamstwa i zwodnicze obietnice, bałamucące lud. Odezwom tym wierzyć nie należy, a Zaleskiego w razie przytrzymania, oddać trzeba w ręce władz, jako oszusta.

Mazury, jako lud światlejszy, nie wierzą tym odezwom, ale Rusini, jak zwykle, idą jak barany za byle jakim oszustem i wierzą mu. Z okręgu tarnopolskiego, a mianowicie ze wsi Ładycyna i Ludwikówki wyruszyła niedawno do Brazyli partya włościan złożona z 50 osób.

Większy daleko ruch wychodźczy zapanował na Bukowinie, skierowany nie do Brazylii, ale do Kanady. Z Czerniowiec wyruszyła do Kanady olbrzymia partya złożona z 230 wieśniaków. Wszelkie przedstawienia nie odniosły skutku, wieśniacy posprzedawali za bezcen grunta i inwentarz i wyruszyli w drogę.

Co się w drodze z wychodźcami dzieje, jak ich wyzyskują i obdzierają ajenci, trudno to opisać. Wystarczy przytoczyć choćby jeden taki prawdziwy wypadek.

Z Horoszowiec na Bukowinie wybrał się do Kanady włościanin Piotr Mielniczuk, ale zajechał zaledwie do Hamburga. Tam naganiacze emigracyjni wyłudzili od niego cały zapas pieniężny 60 złr., a w dodatku ostrzygli mu długie włosy przy samej głowie i zostawili na ulicy bez opieki. Z ogoloną głową — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, o głodzie i chłodzie powrócił Mielniczuk pieszo do rodzinnej wioski, gdzie jest obecnie pośmiewiskiem mieszkańców.

Donoszą także, że i z Królestwa polskiego wyjeżdża kilka rodzin do Brazylii, kierując swą podróż na Genuę, w nadziei, że jak dawniej, tak i teraz, dostaną się ztąd bezpłatnie do Brazylii.

Tymczasem przewóz bezpłatny już dawno wstrzymany, przeto wychodźcy nie posiadający funduszu na podróż do Brazyli, muszą na powrót wracać, straciwszy naturalnie koszta do Genuy i na powrót, które są wcale znaczne. Niedawno np. przybyła Katarzyna Cholewa z córką z zamiarem udania się do Rio Grande w (Brazylii) gdzie jej mąż oddawna już przebywał.

Przybywszy do Genuy znalazła się bez żadnych środków tak, iż zmuszona była żebrać na ulicy, aby z głodu nie umrzeć. Ulitowali się nad nią jednak urzędnicy, złożyli na utrzymanie jej, i z wielką biedą wpłynęli na kompanią okrętową, że przewiozła nieszczęśliwą do Brazyli, pod tem zastrzeżeniem, iż przybywszy na miejsce do męża, złoży koszta podróży.

Wyjątkowo więc Cholewinie udało się — lecz resztę policya odstawia do granicy, a biedacy po największej części marnują się po drodze, lub tracą resztki swych pieniędzy. Napływ wychodźców z Królestwa polskiego do Genuy pochodzi ztąd, iż ich krewni osiedli w Brazylii, nie wiedząc nic o wstrzymaniu przewozu, sami kierują ich na Genuę, prowadząc tem samem na niechybną zgubę.

Z WIEDNIA.

Izba Rady państwa, nie będzie już jak widać, miejscem do obrad poważnych i pożytecznych dla społeczeństwa. Od chwili, jak tam dostali się socyaliści, ta izba przemienia się powoli w karczemną budę, w której nic nie słychać, tylko brutalne wyzwiska i napaści na wszystkich ludzi.

Rej w tych wymyślaniach i obelgach, wodzi socyalista krakowski, Daszyński, któremu się zdaje, że przemawia nie w obec mężów posiwiałych w pracy dla państwa, ale myśli, że jest w budzie cyrkowej na Kaźmierzu, i że przed sobą ma hołotę żydowską i uliczników.

Poseł Daszyński istotnie celuje w wyborze najbrutalniejszych słów. Całą winę za rozruchy wyborcze w Galicyi zwalił na panów i rząd, a siebie i swoich towarzyszów i radykałów ruskich, co te rozruchy wywołali, przedstawił jako niewiniątka, Bogu ducha winne.

Inne społeczeństwo by tego nie zniosło, ale nasze zniesie, bo u nas niema poczucia narodowego, to też, byle jaki niedokończony student i socyalista, może bez-

karnie naród oczerniać w obec obcych, a społeczeństwo na to nic. Upadek to wielki!

Kilka dni, bo tylko do 10-go b. m. trwały narady posłów w Radzie państwa, a nic właściwie nie uchwalono, nic jeszcze nie zrobiono i prawdopodobnie tak będzie przez cały przeciąg kadencyi, przez całe 6 lat, bo socyaliści utrudniać będą wszelkie poważne narady.

Im bowiem nie chodzi o pożyteczną pracę dla państwa, dla ludu, ale tylko o to, by hałasować i przezywać, bo wiedzą, że u swoich zwolenników tylko przez to wzięcie mieć będą.

Pierwsza uchwała Rady państwa z pierwszych dni była ta, że uchwalono zażądać od rządu, aby sąd rzeszowski wypuścił z więzienia posła Szajera. Wszyscy posłowie to uchwalili i sąd puścił Szajera na wolność.

Druga sprawa, o której dużo mówiono w Radzie państwa, to właśnie nadużycia wyborcze w Galicyi. Tu miał poseł Daszyński wielkie pole do popisu, no i popisywał się tak, że każdy Polak, słysząc te oszczerstwa rzucane na własny kraj, musiał się rumienić za tego człowieka. Mimo to poseł Daszyński, śmiał oświadczyć, że jest Polakiem. Od takich Polaków zachowaj nas Panie!

Jedno tylko dobre jest w przemówieniach Daszyńskiego, że panom oczy otwiera, iż mało i prawie nic dotąd dla ludu nie zrobili. Wątpić się jednak godzi, czy oni z tego skorzystają i czy się poprawią.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć, że zaraz w pierwszych dniach Rady państwa prosił Cesarza prezydent ministrów hr. Badeni wraz z wszystkimi ministrami, aby Cesarz uwolnił ich od tych urzędów, a zamianował innych ministrów, czyli inny rząd.

Ale Najjaśn. Pan na to się nie zgodził i polecił hr. Badeniemu i wszystkim ministrom, aby nadal pozostali na swych urzędach. Znak to, że **Cesarz pochwala rządy hr. Badeniego.**

Hr. Badeni dla tego się z całym rządem podał się do dymisyi, czyli prosił o zwolnienie go od tych obowiązków, bo narazie nie mógł znaleść w Radzie państwa między posłami większości dla rządu, ale obecnie już się ta większość znalazła. Na czele większości stoi Koło polskie, obok niego Młodoczesi i inni Słowianie, a także niemiecka partya katolicko-ludowa.

Posłowie — zwolennicy X. Stojałowskiego, stoją na rozdrożu i raz słychać było że się połączą z antysemitami, (wrogami żydów) a oto niebawem **połączyli się ze socyalistami.** Widać, że nie mają wytniętego celu w swej polityce, a ich, choćby chwilowa łączność ze socyalistami wcale im zaszczytu nie przynosi, lud zaś z tego nie będzie miał żadnego pożytku, chyba tylko szkodę.

Zaburzenia w Chodorowie.

Przy budowie nowej kolei z Chodorowa do Podwysokiego, pracuje kilkuset robotników mazurskich. Mieszkają oni u chodorowskich żydów i od nich kupują wiktuały.

Od dłuższego już czasu żalili się robotnicy, że wyzyskują ich niemiłosiernie ci żydzi, którzy mają przedsiębiorstwo budowy kolei, i ci żydzi, od których kupują żywność.

Ci drudzy żydzi, trzęsący Chodorowem i przywykli chłopów ruskich traktować jak bydlęta, chcieli tak samo traktować i Mazurów, ale Mazur, to chłop, co sobie nie da w kaszę napluć, więc odrazu stanął okoniem.

Burza wisiała w powietrzu i wystarczył mały wypadek, aby powstały groźne rozruchy. W niedzielę dnia 4 b. m. po południu wyszedł sobie na miasto jeden z robotników i kupował sobie pomarańczę. W tem przyskoczył do niego bez najmniejszego powodu żyd Strauchler, uderzył robotnika w twarz, powalił w błoto i przykrył drabiną. Biedny robotnik wygramoliwszy się z kałuży błota, stanął pokrwawiony przed swoimi towarzyszami.

To wystarczyło. Mazury rzucili się na żydów i już tego dnia byłoby przyszło do większych zaburzeń, ale udało się je zażegnać żandarmeryi i p. Nahlikowi, adjunktowi sądowemu.

Na drugi dzień to jest 5 kwietnia w poniedziałek rano, kiedy czterech Mazurów przechodziło przez rynek, ów żyd Strauchler rzucił się na nich na czele żydów uzbrojonych w sztaby żelazne, widły, orczyki od wozów itp. i trzech z nich ciężko pobili. Czwartemu udało się uciec do swoich, a gdy ten zawołał: „**Naszych biją w mieście żydzi,**“ w jednej chwili robotnicy ruszyli gromadnie do Chodorowa, gdzie tłumy żydów przyjęły ich gradem kamieni i rozmaitego rodzaju pociskami.

Wówczas robotnicy doprowadzeni do rozpaczy i ostateczności z okrzykiem! hurra! rzucili

się na gromadę żydów i w puch ją rozbili, a potemu posunęli się ulicami bijąc na prawo i lewo w okna, a później wpadali do domów i niszczyli wszystko, co w padło im pod rękę, a żydzi kryli się do piwnic i na strychy.

Mieszkania chrześcijan oszcządzano starannie, za to w domach żydowskich druzgotano wszystko, łamano sprzęty, druzgotano kosztowne świeczniki, piernaty wyrzucano do błota, ale kradzieży i rabowania nie dopuszczono się ani na centa.

Pewnemu handlarzowi jaj, zniszczono cały zapas towaru, tak, że cały dom wyglądał, jakby miska z jajecznicą. W ciągu tego przybył z Bóbrki komisarz starostwa, potem sam starosta i radca namiestnictwa ze Lwowa, a równocześnie telegrafowano do Rohatyna po dragonów i do Lwowa po piechotę.

Tymczasem nadeszły z Dehowy i Dolinian posiłki mazurskie na pomoc chodorowskim. Na grobli zastąpiło im drogę 6 żandarmów i jakiś czas przytrzymało, ale gdy żydzi ufni w pomoc komisyi, zaczęli na nowo napastywać robotników w mieście, i gdy jeden żydek ciął siekierą w głowę robotnika, a drugiego gromada pejsaczów zbiła na rynku, Mazury zabrali się znowu do odwetu.

Musiano więc część żandarmów z grobli odwołać do miasta, wtedy owi przytrzymywani robotnicy na grobli w targnęli w liczbie 300 do miasta i dokończyli zniszczenia. Kiedy w chwilę później nadeszło wojsko, w miasteczku panował już spokój.

Miasto na poły się wyludniło, przeszło bowiem 500 żydów wyjechało. Z początku aresztowano 6 Mazurów, ale ich wypuszczono, zatrzymano zaś w więzieniu owego żyda Strauchlera i jakiegoś drugiego żyda. Żydów pokaleczonych jest około 20, a naszych o koło 30, z tych 6 silnie. Głównymi sprawcami tych zaburzeń byli żydzi, którzy widząc jenerała socyalistów Daszyńskiego, po swojej stronie, tak się rozzuchwalili, tak się pastwili nad robotnikami i wyzyskiwali ich, aż się robotnikom cierpliwość wyczerpała. Teraz atoli otworzyły się niektórym robotnikom oczy i poznali, że prowodyrzy socyalistów chcą ich wprost oddać w niewolę żydowską.

Zawikłania na Wschodzie.

Jeden z angielskich mężów politycznych, mianowicie podsekretarz parlamentarny Curzon, wielki znawca stosunków wschodnich, wypowiedział na zebraniu w Southampton mowę, w której oświadczył, że nad Wschodem skupia się burza, a niebezpieczeństwo wojny zwiększa się z dnia na dzień.

I tak też jest w rzeczywistości. Na Krecie powstanie trwa dalej, pułkownik grecki, obecnie jenerał, — Vassos, Krety nie opuszcza, a na stałym lądzie, to jest na granicy Tessalii, nagromadziła z jednej strony liczne wojsko Grecya, z drugiej Turcya. Oba wojska stoją na przeciwko siebie gotowe do boju.

Lud grecki i wojsko gwałtownie domagają się od króla, by rozpoczął wojnę z Turcyą, a mocarstwa, jak mogą, tak powstrzymują kroki nieprzyjacielskie jednej i drugiej strony i ostrzegają dość ostro Grecyę i Turcyę, że ktokolwiek by znich zwyciężył, korzyści żadnej stąd nie odniesie, a spadnie na niego cała odpowiedzialność za naruszenie pokoju.

Grecya atoli na te przestrogi nie zważa, chociaż mocarstwa zagroziły jej, że główny port grecki Pireuos otoczą swymi okrętami, czyli zaprowadzą blokadę Grecyi, jeżeli się nie upamięta.

Posłowie mocarstw w Konstantynopolu, radzą podobno nad tem, aby Kreteńczykom dozwolić, iżby sami sobie wybrali naczelnika kraju, a wtedy Grecya wycofałaby z Krety swe wojska, gdyby to samo zrobiła Turcya, i sprawa byłaby załatwiona.

Podróż Najjaśn. Pana do Petersburga.

Po świętach Wielkanocnych rozpoczną się w Petersburgu wizyty monarchów zagranicznych. Pierwszym, który odwiedzi cara, będzie cesarz austryacki, Franciszek Józef.

O przyjeździe Najjaśn. Pana do Petersburga podają gazety takie wiadomości:

Cesarz przybędzie 27 kwietnia przed południem koleją warszawską, a pociąg zatrzyma się na dworcu Mikołajewskim. Na dworcu straż honorową utworzy pułk grenadyerów imienia cesarza Franciszka Józefa. Półk ten przybędzie w tym celu ze swej stałej kwatery do Petersburga. Przybywającego Cesarza powitają car i wszyscy wielcy książęta, oraz ambasador austryacki, książę Lichtenstein, członkowie austro-węgierskiej ambasady i generalnego konsulatu.

Wjazd do Petersburga odbędzie się przez okazale przystrojony Newski Prospekt i ulicę Morskaja do Pałacu zimowego, w którym Cesarz zamieszka. Po drodze odwiedzi Cesarz carową matkę, Maryę Feodorównę w pałacu Aniczkowskim. Natychmiast po przybyciu do Pałacu zimowego nastąpi powitanie z carem Mikołajem II. i jego małżonką. Po powitaniu odbędzie się u cesarstwa rosyjskich śniadanie galowe, po którem odwiedzi Cesarz wielkich książąt i wielkie księżne.

Tego samego dnia wieczorem odbędzie się galowy obiad w Pałacu zimowym, 28 kwietnia nastąpi wielki przegląd wojsk, po którym cesarstwo rosyjscy w towarzystwie swego dostojnego gościa i cesarskiej rodziny, spożyją śniadanie w pobliskim pałacu księcia Oldenburskiego. Przed południem tego samego dnia przyjmie Cesarz szefów zagranicznych poselstw. Trzeci dzień pobytu spędzi Cesarz w najściślejszem kółku rodziny carskiej.

Prócz wymienionych już uroczystości ma się odbyć galowe przedstawienie w teatrze Maryjskim, galowe śniadanie i galowa uczta u ambasadora austro-węgierskiego, oraz przyjęcie austro węgierskiej kolonii w Petersburgu. Bliższe szczegóły tych uroczystości nie są jeszcze określone.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Obchód rocznicy koronacyi Ojca św. Leona XIII. w kaplicy Sykstyńskiej w dzień 8 marca wypadł bardzo wspaniale.

Już od rana kaplica i poprzedzające ją sale zaczęły napełniać się pobożnymi. O godz. $10^3/_4$ ukazał się orszak Ojca św., tj. Kardynałowie, jenerałowie zakonów, dwór duchowny i świecki, tajni szambelanowie, a za nimi Ojciec św., niesiony, jak zwykle, w lektyce wśród wachlarzy strusich, witany okrzykami.

Ojciec św. wyglądał jak na swój wiek podeszły wcale dobrze. Chude ręce z pewną trudnością podnosiły się do błogosławieństwa. Usiadłszy na tronie obok ołtarza, słuchał Mszy św. Pomiędzy zgromadzonymi w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie panował wielki ścisk i upał, było także kilka osób z tamtejszej kolonii polskiej. Wspaniała ceremonia skończyła się o godz. $12^1/_2$ z południa, poczem Ojciec św. powrócił w tym samym porządku witany znowu okrzykami, do pokoi wewnętrznych. Potrójna tiara, jaką w tym dniu przywdziewa Ojciec św., była zrobiona z bardzo lekkiego jedwabiu, gdyż poprzednia, razem z koronami, zanadto była ciężką.

Chorągiew na grobie św, Wojciecha. Pamiętnym dla Gniezna był dzień 3 Kwietnia 1601 r. Zamoyski, pobiwszy Wołochów, zabrał im 104 chorągwie. Zygmunt III, król polski przysłał z nich do Gniezna 54, a do Krakowa 50. Poseł Dzikowski wręczył te sztandary, zdobyte na wrogach, członkom kapituły, która je kazała zawiesić na grobie św. Wojciecha.

Wisiały te chorągwie przez przeszło lat 50. W r. 1655 przybyli Szwedzi, którzy zabrali srebrną trumnę św. Wojciecha, różne kosztowności i owe chorągwie. W proch rozsypały się te sztandary, świadczące o męztwie polskiem, ale nie zginęła pamięć, że wisiały kiedyś nad grobem św. Wojciecha chorągwie, zdobyte przez dzielne wojsko polskie.

Rozmaitości.

Na wieczną hańbę! *„Prawda“* w nr. 11. podaje na wieczną hańbę nazwy tych wsi, których mieszkańcy przy wyborze Szajera w Rzeszowie, uzbrojeni w koły, jak prawdziwi bandyci, znaczyli kredą tych wieśniaków, co na Szajera głosować nie chcieli, a potem pastwili się nad nimi w zwierzęcy sposób.

Wioski te są: *Przybyszówka, Zgłobień, Lutoryż, Boguchwała, Budziwój, Biała, Zalesie, Krasne, Niechobrz, Nosówka, Staromieście, Ruskawieś* i kilka innych,

Jak ci ludzie pogłupieli! W pewnej wsi za Lwowem przyszedł w niedawnych dniach do dworu wójt z całą gromadą, by zapowiedzieć właścicielce wsi urzędowo, iz podczas najbliższej sessyi Rady państwa przedłożoną będzie Cesarzowi taka ustawa: „Wszystkie wdowy po właścicielach ziemskich idą na rządową pensyę do miasta, a majątki ich mają być rozdzielone pomiędzy chłopów.“

Owoż dobroduszny, a raczej obałamucony i ogłupiały wójt, który z całą gromadą uwierzył w tę niedorzeczną bajkę, podaną im przez socyalistów, przedstawił owej pani, właścicielce dworu, aby po dobremu oddała gminie za 50 złr. swój majątek i to netychmiast, a sama odjechała sobie do miasta.

Nie pomogły perswazye właścicielki — wdowy chłopi zaczęli przybierać groźną postawę. Wtedy owa pani nie tracąc zimnej krwi i przytomności umysłu, pozornie zgodziła się na żądanie wójta i gromady, oświadczając przy tem, że, aby wszystko odbyło się według prawa, trzeba napisać do starostwa,

Wójt i przysięgli podyktowali jej pismo, z którym następnie udali się do starostwa. Tu atoli spotkała ich niemiła niespodzianka, bo ich natychmiast aresztowano, a do wsi posłano żandarmów.

Rzecz jasna, że ów wójt, ze swoją gromadą nie wyssał sobie z palca tej bajki o nowej ustawie, tylko podali mu ją radykały i socyaliści, aby chłopów podburzyć i doprowadzić do zbrodni.

Najgorzej naturalnie wyszli na tem sami chopi, bo się wystawili i na pośmiewisko i na aresztowanie.

Widoki na tegoroczne zbiory w naszym kraju są na razie wcale niepomyślne. Ze wszystkich stron kraju dochodzą dość smutne wiadomości.

Opłakany stan ozimin spowodowała słota w bieżącym roku nadzwyczaj długa i wciąż jeszcze nie ustająca. W wielu okolicach położonych w nizinach w ogóle tracą nadzieję, czy z ozimin cokolwiek będzie, bo długie szmaty uprawionej ziemi leżą pod wodą. Z tego samego powodu w wielu okolicach nie było nawet mowy o rozpoczęciu zwykłych z wiosną prac około roli. Ziemia jest tak przemokła i grząska, że niepodobna myśleć o zasiewach.

Morderstwo. W nocy z 30 na 31 marca br. zamordowani zostali w straszny sposób w Antonówce w powiecie czortkowskim tamtejszy zamożny wieśniak Kohut i jego żona. Mordercy zabrali w gotówce przeszło 800 złr. Trzech żandarmów rozpoczęło na miejscu energiczne śledztwo za zbrodniarzami. Komisya sądowa z Czortkowa wyjechała do Antonówki.

Grady w tym roku (1897.) Profesor Lamprecht w Budziszynie, którego kilka przepowie-

dni na rok zeszły się spełniły, przepowiada że: w kwietniu i maju tego roku spodziewać się trzeba ciepła z burzami, w czerwcu będą upały z bardzo silnemi gradobiciami, w lipcu powietrze pochłodnieje, tak samo i w sierpniu nie będzie bardzo ciepło.

Choć się w tego rodzaju przepowiednie nie wierzy, mimo to prawdopodobnem jest, że rok bieżący będzie obfitym w grady, bo poprzednie lata należały do mniej gradowych.

Poświęcenie lekarza. W pewnej rosyjskiej gazecie czytamy o takim wypadku: Dr. Tenczyński zrobił jednemu ze swych chorych bardzo poważną operacyę, przyczem ranę, która się przy operacyi utworzyła, trzeba było zagoić nałożeniem na nią skóry zdjętej z żywego ciała. Widząc, że sam chory jest zbyt osłabiony, aby można było własną jego skórą zasklepić ranę, doktor Tenczyński sam się poświęcił i zdjąwszy z własnego ciała dość duży kawał skóry, nałożył takowy na ranę, która się w krótce zabliźniła. Chory jest człowiekiem zupełnie obcym doktorowi. Jest to wypadek nader rzadkiego poświęcenia ze strony lekarza.

Zęby w żołądku. W Poznaniu jadł kolacyę pewien agent, a miał on sztuczne zęby. Podczas jedzenia zęby owe wypadły mu ze szczęki i wpadły do gardła, a przywołani lekarze wepchnęli je do żołądka. Obecnie znajdują się zęby w żołądku, a ów agent nie czuje żadnych boleści, je i pije z jak najlepszym apatytem.

Trąd w Rosyi. W okolicy Woroneża w głębi Rosyi, odkryto kilka wypadków trądu. Rząd przedsięweźmie środki zapobiegawcze.

Śmierć z palenia papierosów. W lutym br. umarł w Kokomo (w Ameryce) kapitan Albert Martin. Sekcya zwłok wykazała, że ciało było zatrute papierosami, które nieboszczyk nadmiernie palił.

Ciekawa przepowiednia. Na wyspie Korfu istnieje od niepamiętnych czasów podanie, które głosi, iż „gdy w Grecyi panować będzie król Konstanty i królowa Zofia, Konstantynopol i sobór św. Zofii powrócą do Greków". Otóż obecny następca tronu greckiego, książę Sparty, ma na imię Konstanty, ożeniony zaś jest z księżniczką pruską, Zofią. Więc pytają mieszkańcy Korfu: Czyżby przepowiednia niebawem się sprawdzić miała?

Smutne wesele. W pewnej wiosce koło Głubczyc (na Szląsku pruskim) zmusili rodzice swą 18-letnią córkę, aby wyszła za mąż za 53-letniego wdowca. Dziewcze płakało, lecz usłuchało woli rodzicielskiej. Podczas wesela „młody„ pan się upił i tak gwałtowną wywołał burdę, że biedne dziewczę, już i tak zdenerwowane wstrętnym tym związkiem, straciło z przerażenia mowę. Wszelkie zabiegi lekarzy, aby jej mowę wrócić, okazały się bezskutecznemi. Niesumienni rodzice mają to na sumieniu.

Ładne pensye i dochody mają jenerałowie socyalistów. Jenerał, czyli przewódca socyalistów w Austryi (żyd) Dr. Adler pobiera rocznie ze składek socyalistów przeszło 8000 reńskich pensyi, mimo, że sam jest dość bogatym. Bebel, Singer i inni jenerałowie w Niemczech, pobierają razem rocznie 100 tysięcy marek, czyli około 60 tysięcy reńskich. We Francyi mają socyaliści między swymi dowódzcami pięciu milionerów.

Czemu tedy socyaliści do nich się nie zwracają o polepszenie swej doli, tylko przeciwnie dają im jeszcze swój grosz, aby ich bogacić i to żydów.

Kule karabinowe z masy papierowej, otoczone płaszczykiem z aluminium, wynalazł pewien oficer francuski. Sprawiają one podobno łagodniejsze rany, aniżeli kule ołowiano-stalowe i rany te łatwiej będzie można wyleczyć.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.